

5 marca 2018. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(2 Krl 5, 1-15a) Naaman, wódz wojska króla Aramu, miał wielkie znaczenie u swego pana i doznawał względów, ponieważ przez niego Pan spowodował ocalenie Aramejczyków. Lecz ten człowiek – dzielny wojownik – był trędowaty. Aramejczycy podczas napadu łupieskiego uprowadzili z ziemi Izraela młodą dziewczynę, którą przeznaczono do usług żonie Naamana. Ona rzekła do swojej pani: „O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii! Ten by go wówczas uwolnił od trądu”. Naaman więc poszedł oznajmić to swojemu panu, powtarzając słowa dziewczyny, która pochodziła z kraju Izraela. A król Aramu odpowiedział: „Ruszaj w drogę! A ja pošlę list do króla izraelskiego”. Wyruszył więc, zabierając z sobą dziesięć talentów srebra, sześć tysięcy syklów złota i dziesięć ubrań na zmianę. I przedłożył królowi izraelskiemu list następującej treści: „Z chwilą gdy dojdzie do ciebie ten list, wiedz, iż posyłam do ciebie Naamana, sługę mego, abyś go uwolnił od trądu”. Kiedy przeczytano list królowi izraelskiemu, rozdarł swoje szaty i powiedział: „Czy ja jestem Bogiem, żebym mógł uśmiercać i ożywiać? Bo ten poleca mi uwolnić człowieka od trądu! Tylko dobrze zastanówcie się i rozważcie, czy on nie szuka zaczepki ze mną?” Lecz kiedy Elizeusz, mąż Boży, dowiedział się, iż król izraelski rozdarł swoje szaty, polecił powiedzieć królowi: "Czemu rozdarłeś szaty? Niech on przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu”. Więc Naaman przyjechał swymi końmi i swoim powozem, i stanął przed drzwiami domu Elizeusza. Elizeusz zaś kazał mu przez posłańca powiedzieć: „Idź, obmyj się siedem razy w Jordanie, a ciało twoje będzie takie jak

poprzednio i staniesz się czysty!” Rozgniewał się Naaman i odszedł ze słowami: „Przecież myślałem sobie: Na pewno wyjdzie, stanie, następnie wezwie imienia Pana, Boga swego, poruszy ręką nad miejscem chorym i odejmie trąd. Czyż Abana i Parpar, rzeki Damaszku, nie są lepsze od wszystkich wód Izraela? Czyż nie mogłem się w nich wykąpać i być oczyszczonym?” Pełen gniewu zawrócił, by odejść. Lecz słudzy jego przybliżyli się i przemówili do niego tymi słowami: „Mój ojciec, gdyby prorok kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty”. Odszedł więc Naaman i zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego chłopca i został oczyszczony. Wtedy wrócił do męża Bożego z całym orszakiem, wszedł i stanął przed nim, mówiąc: „Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem!”

(2 Krl 5, 1-15a)

Naaman, wódz wojska króla Aramu, miał wielkie znaczenie u swego pana i doznawał względów, ponieważ przez niego Pan spowodował ocalenie Aramejczyków. Lecz ten człowiek – dzielny wojownik – był trędowaty. Aramejczycy podczas napadu łupieskiego uprowadzili z ziemi Izraela młodą dziewczynę, którą przeznaczono do usług żonie Naamana. Ona rzekła do swojej pani: „O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii! Ten by go wówczas uwolnił od trądu”. Naaman więc poszedł oznajmić to swojemu panu, powtarzając słowa dziewczyny, która pochodziła z kraju Izraela. A król Aramu odpowiedział: „Ruszaj w drogę! A ja pošlę list do króla izraelskiego”. Wyruszył więc, zabierając z sobą dziesięć talentów srebra, sześć tysięcy syklów złota i dziesięć ubrań na zmianę. I przedłożył królowi izraelskiemu list następującej treści: „Z chwilą gdy dojdzie do ciebie ten list, wiedz, iż posyłam do ciebie Naamana, sługę mego, abyś go uwolnił od trądu”. Kiedy przeczytano list królowi izraelskiemu, rozdarł

swoje szaty i powiedział: „Czy ja jestem Bogiem, żebym mógł uśmiercać i ożywiać? Bo ten poleca mi uwolnić człowieka od trądu! Tylko dobrze zastanówcie się i rozważcie, czy on nie szuka zaczepki ze mną?” Lecz kiedy Elizeusz, mąż Boży, dowiedział się, iż król izraelski rozdarł swoje szaty, polecił powiedzieć królowi: "Czemu rozdarłeś szaty? Niech on przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu". Więc Naaman przyjechał swymi końmi i swoim powozem, i stanął przed drzwiami domu Elizeusza. Elizeusz zaś kazał mu przez posłańca powiedzieć: „Idź, obmyj się siedem razy w Jordanie, a ciało twoje będzie takie jak poprzednio i staniesz się czysty!” Rozgniewał się Naaman i odszedł ze słowami: „Przecież myślałem sobie: Na pewno wyjdzie, stanie, następnie wezwie imienia Pana, Boga swego, poruszy ręką nad miejscem chorym i odejmie trąd. Czyż Abana i Parpar, rzeki Damaszku, nie są lepsze od wszystkich wód Izraela? Czyż nie mogłem się w nich wykąpać i być oczyszczonym?” Pełen gniewu zawrócił, by odejść. Lecz słudzy jego przybliżyli się i przemówili do niego tymi słowami: „Mój ojczy, gdyby prorok kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty”. Odszedł więc Naaman i zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego chłopca i został oczyszczony. Wtedy wrócił do męża Bożego z całym orszakiem, wszedł i stanął przed nim, mówiąc: „Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem!”

(Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4)

REFREN:Boże mój, pragnę ujrzeć Twe oblicze

Jak łania pragnie wody ze strumieni,
tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże.
Dusza moja Boga pragnie, Boga żywego,

kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?

Ześlij światłość i wierność swoją,
niech one mnie wiodą,
niech mnie zaprowadzą na Twą górę świętą
i do Twoich przybytków.

I przystąpię do ołtarza Bożego,
do Boga, który jest moim weselem i radością.
I będę Cię chwalił przy dźwiękach lutni,
Boże, mój Boże!

(Ps 130 (129), 5. 7bc)

Pokładam nadzieję w Panu i w Jego słowie, u Pana jest bowiem łaska i obfite odkupienie.

(Łk 4, 24-30)

Kiedy Jezus przyszedł do Nazaretu, przemówił do ludu w synagodze: „Zaprawdę, powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasza do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman”. Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwawszy się z

miejsc, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na urwisko góry, na której zbudowane było ich miasto, aby Go strącić. On jednak, przeszedłszy pośród nich, oddalił się.

Komentarz:

Gdyby Pan Jezus szukał popularności, mógłby mieszkańców Nazaretu owinąć sobie wokół palca. Ewangelista zapisuje, że kiedy w synagodze w Nazarecie objaśniał fragment z Izajasza, wszyscy przyświadczeni Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. Ale On u swoich rodaków szukał nie popularności, ale wiary.

Przypatrzmy się temu manewrowi, jaki wykonał Pan Jezus wobec mieszkańców z Nazaretu, a który się skończył tym, że z gniewem Go odrzucili, a nawet usiłowali zabić. Początkowo byli oni do Niego nastawieni jak najżyczliwiej; życzliwie słuchali Go nawet wtedy, kiedy im wyjaśniał, że oto w Nim wypełnia się proroctwo Izajasza o Mesjaszu. Słuchali tego życzliwie, ale nie zamierzali w Niego uwierzyć. Przecież On był jednym z nich, znali Go od dzieciństwa. Uwierzyć w Niego znaczyłoby dla nich przyznać się do tego, że Go nie od razu rozpoznali jako Mesjasza.

Wtedy Pan Jezus wykonuje ów manewr, o którym wspomniałem. Manewr, który doprowadzi albo do uwierzenia w Niego, albo do odrzucenia Go. Mianowicie przypomina im wdowę z Sarepty oraz Syryjczyka Naamana, na dowód tego, że już nieraz zdarzało się, iż Bóg

obdarzał pogan i obcych więcej niż swój własny lud. Te słowa Pana Jezusa niestety ujawniły ich niewiarę. Dotychczasowa życzliwość dla Niego wyparowała jak kamfora, serca ich opanował gniew.

Również wobec nas Pan Bóg nieraz musi postępować podobnie. Nieraz ktoś jest pozytywnie nastawiony do Pana Boga i do wiary, ale nie do końca wiadomo, czy ten człowiek w ogóle jest wierzący. W takiej sytuacji Pan Bóg lubi przesłać mu jakieś trudne zaproszenie do wiary. Dlatego trudne, że inne zaproszenia człowiek dotychczas lekceważył. To trudne zaproszenie do zawierzenia Bogu samego siebie, to może być jakieś niepowodzenie, kłopot, jakieś duże zadanie, albo jakaś inna próba. Zazwyczaj ujawnia się wówczas, ile pustki i bylejakości było w dotychczasowym stosunku tego człowieka do Boga. Ale na szczęście wielu ludzi, uświadomiwszy sobie wówczas, jak wątpliwa i nieraz pozorna była ich wiara, przemienia się wówczas w ludzi naprawdę wierzących. Po prostu Pan Bóg o nas walczy i dlatego nie zadowolona się naszymi deklaracjami, ale w różnorodny sposób zaprasza nas do tego, żebyśmy naprawdę zawierzyli Mu samych siebie.

o. prof. Jacek Salij OP